

Andrzej Stoff

Semantyzacja przestrzeni w powieści Stanisława Lema "Solaris"

Postscriptum nr 1(51), 102-115

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Stoff

Semantyzacja przestrzeni w powieści Stanisława Lema *Solaris* *

Kategoria przestrzeni jest podstawą organizacji rzeczywistości przedstawionej w dziele literackim. Przestrzeń literackiego świata jest fikcyjnym odpowiednikiem przestrzeni realnej. Pojęcie „fikcyjności” określa jej status ontologiczny, a więc fakt, że jest utrwaloną w tekście i wyłącznie dzięki niemu dostępną autorską projekcją świata. Pojęcie „odpowiedniości” (analogii) odnosi się do faktu, że każde, nawet ostentacyjnie nierealistyczne przedstawienie tego, co przestrzenne, musi z konieczności wychodzić od intersubiektywnie sprawdzalnych, zarówno naukowych, jak i potocznych, wzorców odbioru i rozumienia przestrzeni. Takie ontologiczne podstawy przestrzeni literackiej wyznaczają jej szczegółowe właściwości, a w konsekwencji charakterystyczne zespoły problemów, z którymi musi się zmierzyć literaturoznawca. W artykule poświęconym przestrzeni miasta wyróżniłem cztery zakresy spraw związanych z przestrzenią rzeczywistości przedstawionej w utworze literackim¹. Dotyczą one zarówno czynności składowych aktu twórczego autora, jak i funkcji pełnionej przez rozwiązania dotyczące przestrzeni w gotowym już utworze. Są to: 1) wyznaczanie przestrzeni, rozumiane jako wskazanie zakresu działania i doświadczania świata przez bohate-

* Artykuł ten ukazał się pierwotnie pod tym samym tytułem w publikacji Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie: *Inozemna Filolohija*. Ukrajinskyj Naukowyj Zbirnyk. Wypusk 114, Lwów 2003, s. 185-194.

¹ A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań miasta*, w: tenże, *Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*, Lublin 1997, s. 152.

rów; 2) kreowanie przestrzeni jako jej ukonkretnienie i uszczegółowienie; 3) funkcjonalizowanie przestrzeni, czyli uczynienie jej środowiskiem „życia” powieściowych bohaterów i powiązanie miejsc i jakości przestrzennych z charakterem i działaniami postaci; 4) waloryzowanie przestrzeni, polegające na powiązaniu sposobów jej przedstawienia z wartościami, zarówno w planie świata przedstawionego, jak i w planie idei utworu.

Wszystkie wyróżnione aspekty przestrzeni świata literackiego mają charakter semantyczny. Znaczą, są nośnikami sensów, które podlegają odczytaniu i rekonstrukcji podczas interpretacji utworu. Znaczą, ponieważ zostały poddane przez autora w akcie twórczym procesom semantyzacji. Służąc ewokowaniu fikcyjnego odpowiednika rzeczywistości empirycznej — w planie znaczeń odnoszą się już bezpośrednio do niej, pozwalają autorowi wypowiedzieć się na temat rzeczywistych spraw świata i człowieka. Analizie i ocenie podlegają zwłaszcza dwa rodzaje zmian. Semantyzację właściwą danemu utworowi, a także jej rodzaj, charakteryzujący danego pisarza, określają przede wszystkim różnice między postrzeganiem i rozumieniem przestrzeni w doświadczeniu potocznym a jej jednostkowym ujęciem literackim. Równocześnie w równym stopniu istotne dla semantyki utworu i autorskiego sposobu widzenia świata są różnice między danym ujęciem a konwencjami estetycznymi, które regulują odpowiedni dla poetyki przestrzeni zakres spraw, i dotychczasową praktyką literacką w tym zakresie. Różnicę charakteryzuje nie tylko skala zmian, rozpiętość między wzorcem i realizacją; semantycznie istotny jest zwłaszcza sam sposób osiągnięcia tej różnicy i rodzaj jej uzasadnienia. W czynnikach tych ujawnia się artystyczny zamysł autora, weryfikowany przez poświadczony w utworze stan jego wiedzy o świecie i człowieku.

Semantyka przestrzeni literackiej, rozumiana jako ten aspekt znaczeniowy utworu, jaki wydobywamy podczas jego interpretacji, powstaje w wyniku semantyzacji elementów i rozwiązań przestrzennych, czyli nadawania konkretnego znaczenia typowym jednostkom topograficznym i relacjom takim, jak zawieranie się w sobie, osobność, kontrast, zamkniętość, otwartość itd. Ustalenie reguł semantyzacji przestrzeni pozwala poprawnie odczytać nadane jej przez autora znaczenia. Ograniczenie się do przyjęcia „gotowych” sensów rozwiązań przestrzennych jakiegoś utworu jest zaledwie potwierdzeniem wykorzystanych konwencji. Tymczasem to dopiero autorskie użycie nawet typowych elementów i rozwiązań nadaje im nowe odcienie znaczeniowe, które decydują o stopniu oryginalności i, ostatecznie, o wartości powieści.

Istotna z perspektywy semantyki utworu jest już sama przestrzenna skala zdarzeń i jej stosunek do rzeczywistości człowieka, to jest tego obszaru świa-

ta, który przez niego został fizycznie i świadomościowo rozpoznany i opany. Konieczność określenia zasad kreowania przestrzeni w danej powieści to wezwanie do szczegółowego rozpoznania jej poetyki, by dla badacza jasny stał się stosunek literackiego obrazu świata do świata samego. A stosunek ten nie jest czymś samoistnym i samoważnym, lecz przejawem funkcjonalizacji przestrzeni względem interesującej autora problematyki i idei utworu. W nich zaś ujawnia się z kolei jego skala wartości, przy pomocy której mierzy on sprawy świata i człowieka.

Przestrzeń powieści Stanisława Lema *Solaris* ujawnia swe znaczenie dla interpretacji, gdy będziemy ją porządkować i odczytywać za pomocą serii opozycji, charakterystycznych dla postrzegania świata w kategoriach kulturowych. Metoda ta sprawdza się tu z tego zwłaszcza powodu, że znaczenie utworu nie wyczerpuje się w tym, co dane jest wprost: nazwane bądź przedstawione. To, co jest, w powieści Lema wymaga uzupełnienia o to, co jest implikowanym przeciwieństwem dosłownie traktowanych ujęć i sformułowań. Co więcej: właściwy sens utworu kształtuje się w stałym napięciu pomiędzy tym, co przedstawione i tym, co zaledwie (w ten czy inny sposób) sugerowane. Czytelnik, który by chciał pominąć ów implikowany człon semantyki powieści, nie zrozumie jej w pełni, sprowadzi sens opowiedzianej przez Lema historii do przygody, jednej z tych, jakie wymyślają autorzy fantastyki naukowej. A *Solaris* zasługuje przecież na baczniejszą uwagę, wnikliwszą lekturę i bardziej dociekliwą interpretację, gdyż sensy tej powieści odnoszą się również do współczesności².

Bliskie — Dalekie

Ta opozycja przestrzenna jest podstawą organizacji fabuły powieści, pełni funkcję motywacyjną względem sposobu obrazowania środowiska działań postaci, jest matrycą postrzegania świata przez bohaterów i konwencjonalną podstawą wartościowania zarówno wewnątrz powieściowej rzeczywistości, jak i podczas lektury, wskutek odwołania do stereotypowych wyobrażeń i ocen czytelnika.

Świat przedstawiony *Solaris* zbudowany jest na opozycji dwu miejsc, z których tylko jedno zostało zaprezentowane bezpośrednio. Jest to opozycja Ziemi i Wszechświata. Tak skonkretyzowana relacja „bliskie” — „dalekie” oddaje radykalizm wyzwania. Jest to zarazem skala, w jakiej Lem realizuje interesującą go problematykę. W odczytaniu typowych kulturowo zna-

² A. Stoff, *Fantastyka naukowa jako literatura współczesna*, w: *Edukacja polonistyczna i literatura*, red. W. Sawrycki i M. Wróblewski, Toruń 2000, s. 5-21.

czeń Ziemia jest bliska, a Wszechświat daleki — fizycznie i świadomościowo. Tym, co interesuje pisarza od początku jego twórczości, jest pytanie o granice poznania, o możliwość ilościowego i jakościowego przeskalowania i przewartościowania relacji „bliskie” — „dalekie” w doświadczeniu człowieka, ale także w nauce jako wyspecjalizowanej instytucji poznawczej.

W *Solaris* Ziemia obecna jest jedynie w dalekim tle. Jest miejscem, skąd wyruszały na rozpoznanie niezwyklej planety wszystkie dotychczasowe ekspedycje, skąd pochodzą wszyscy członkowie aktualnej załogi stacji i skąd przybywa główny bohater, ale niewiele o niej wiadomo. Jest miejscem początkowym kosmicznej ekspansji, źródłem zaopatrzenia i punktem odniesienia wszystkich przedsięwzięć — tak to przynajmniej wygląda w momencie rozpoczęcia akcji. Natomiast Wszechświat reprezentowany jest w fabule powieści przez miejsce wyróżnione, jakim jest planeta Solaris. Jej wyjątkowość spowodowała (w powieściowej prehistorii) zainteresowanie nauki, które uczyniło z niej wręcz symbol tajemnicy „dalekiego” Wszechświata. Ponieważ przeważającą część informacyjnej tkanki utworu stanowi przedstawienie stanu badań solarystyki, więc czytelnik powieści, paradoksalnie, wie nieporównanie więcej o tym, co „dalekie”, niż o tym, co „bliskie” w skali, także jego, doświadczeń cywilizacyjnych.

Odpowiada to powieściowej waloryzacji tych kategorii: dla załogi solarystycznej stacji to Ziemia jest daleko. Gibarian, którego śmierć pozostali przy życiu interpretują jako samobójstwo, nie wróci już na nią. Inni, to znaczy Sartorius i Snaut, nie zdradzają ku temu najmniejszej ochoty, a główny bohater w końcowej scenie powieści w ogóle nie wie, co robić. Ale Lem nie buduje sensu swojej powieści na prostym, psychologicznym odwróceniu waloru miejsc. Solaris, wskutek swej niedocieczonej niezwykłości, choć tak bliska, bo widoczna poza iluminatorami stacji, nie przestaje być — dosłownie i przenośnie — daleka. Z kolei Ziemia bliższa jest wszystkim bohaterom powieści, niż skłonni byłiby kiedykolwiek przyznać, a nawet bardziej niż samym im to się wydaje. Nie chodzi przy tym wcale o sentymentalnie rozumianą tęsknotę. Oni po prostu są reprezentantami Ziemi — jej cywilizacji — nie tylko wtedy, kiedy to odczuwają, lecz po prostu każdy z nich całym sobą, swoim stamtąd wywiedzionym życiorysem, więcej, kulturowo zdeterminowanym sposobem postrzegania i myślenia, w jej warunkach i na jej skalę ukształtowanymi oczekiwaniami i nadziejami. Tę właściwość dzieli z ludzkim doświadczeniem nauka. Jest ona „Ziemiocentryczna” nie tylko z racji miejsca, w którym powstała i z którego rozpoczęło się poznawanie Wszechświata, ale przede wszystkim z tego powodu, że zawiera w sobie, w systemie wiedzy i w samym podejściu do rzeczywistości cechy konkretnej kultury, konsekwencje historycznie konkretnego rozwoju.

Poprzez wymowę sytuacji fabularnej *Solaris* Lem zdaje się mówić, że na Kosmos nie można przenosić usensowniania i wartościowania przestrzeni w sposób, jaki sprawdzał się w ziemskiej skali. Rozwój cywilizacji przyzwyczaił nas do tego, że granica między „bliskim” i „dalekim” nie jest czymś absolutnym, że w poszczególnych okresach historii stale się zmieniała, i to na korzyść powiększania się obszaru bliskości — głównie wskutek rozwoju środków transportu i technik informacyjnych. W powieści Lema opozycja ta pojawia się w zupełnie nowym wymiarze: *Solaris* uzmysławia jej sens w odniesieniu do Wszechświata.

Jest w sekwencji zapoznawania się Kelvina ze stacją drobny motyw, który może być wyrazistym podsumowaniem analizowanej tu opozycji przestrzennej. Przebierając się po kąpieli, bohater znajduje zawieruszony między kartkami notatnika klucz od ziemskiego mieszkania. Czytelnik poznaje też jego reakcję: „Obracałem chwilę w palcach, nie wiedząc, co z nim począć. W końcu położyłem go na stole”³. Interpretujący powieść ma prawo odczytać tę scenę symbolicznie: klucz do tego, co człowiek pozostawił za sobą, jest zbędny, ale klucz do Solaris znajduje się na Ziemi. Stanowisko epistemologiczne Lema polega na uznaniu, że tak naprawdę zrozumieć Wszechświat można dopiero wtedy, kiedy rozumie się siebie — nie tylko jednostkę we właściwej jej osobowej indywidualności, ale również we wszystkich uwarunkowaniach kulturowych, historycznych. Kelvin zdaje się tego wtedy jeszcze nie rozumieć, a czytelnik zapewne rychło zapomni o symbolicznej wymowie drobiazgu, zaabsorbowany wydarzeniami na stacji. Tę prawdę będzie jednak musiał wypracować samemu, interpretując powieść Lema. Bo jest to bodaj najważniejsze jej przesłanie.

Opozycja przestrzeni bliskiej i dalekiej w świetle tej interpretacji ujawnia swą względność. To, co powinno być „bliskie”, może okazać się świadomościowo odległe, a to, co jako „dalekie” miało być przez naukowe poznanie włączone w sferę bliskości, pozostaje nieoswojone i trudno sobie w ogóle wyobrazić zmianę tego stanu rzeczy. Jak oglądany z Ziemi Kosmos, tak i postrzegana z Kosmosu Ziemia, stawiają człowieka wobec podobnych problemów. O ile jednak problemy Kosmosu traktowane były jako naturalne zadania, które cywilizacja podejmuje poprzez swoich reprezentantów, to problemy, jakie narzucają się w związku z oglądaniem z kosmicznego dystansu Ziemią, zaskakują, wydają się wręcz niesprawiedliwością. Kelvin opuszczał przecież Ziemię właśnie po to, by o pewnych sprawach zapomnieć (samobójstwo Harey), chociaż trudno posunąć się aż do zarzutu, że cel, jakim jest badanie Solaris, był dla niego tylko pretekstem. Tymczasem sprawy osobi-

³ S. Lem, *Solaris*, Warszawa 1974, s. 23-24.

ste, nie załatwione na Ziemi, wróciły do niego tam, miliardy kilometrów od niej. W wymiarze osobistym — w odtworzonej przez ocean Harey; w wymiarze cywilizacyjnym — jako kulturowe zdeterminowanie nauki nie pozwalające zrozumieć kosmicznego fenomenu.

Teza Lema brzmi więc: podział rzeczywistości na „bliskie” i „dalekie” człowiek nosi w sobie. W najważniejszych rysach dzieli go z innymi: z bliskimi, narodem, ludzkością, ale konsekwencje tego podziału przeżywa sam i nikt w tym nie może go wyręczyć, a i pomoc wydaje się wątpliwa. Ponadto bez względu na to, jak daleko człowiek będzie kiedykolwiek w stanie poszerzyć krąg tego, co bliskie, zawsze pozostanie coś, co jako niepojęte, będzie dla niego wyzwaniem. W tym sensie uwikłanie człowieka w opozycję „bliskie” — „dalekie” jest stałym, ponadhistorycznym skłanikiem jego kondycji.

Naturalne — Sztuczne

W odniesieniu do Wszechświata prawo fizycznego zawłaszczenia przestrzeni przestaje obowiązywać. Techniczna dostępność coraz to nowych jego miejsc (a fantastyka naukowa tylko hiperbolizuje stan charakterystyczny dla rzeczywistych lotów kosmicznych) nie oznacza trwałego włączenia ich w sferę ludzkich oddziaływań. Tak prosty mechanizm możliwy był w dawnych wiekach na Ziemi. W Kosmosie człowiek, sprawdziwszy swoje możliwości, pozostaje w istocie na dawnej pozycji. Przykład lotów księżycowych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — efektownego, ale tylko epizodu w historii astronautyki — uzmysławia to wyraźnie. I chociaż fantastyce przypisuje się nieograniczone możliwości w kreowaniu nowego, to Lem jest pod tym względem więcej niż wstrzemięźliwy. A w tym bliższy prawdy.

Wynika to z przeświadczenia, że tylko Ziemia jest naturalnym środowiskiem człowieka. Nie tylko w sensie przyrodniczym. Z tym może byłby najmniejszy kłopot — wobec jedności budowy Wszechświata i powszechności praw fizyki. Środowisko uznawane za naturalne na Ziemi człowiek w znacznym stopniu wytworzył sam — jako kulturę i technikę. Uznaje więc za naturalne to, co ostatecznie jest sztuczne. Obraz solaryjskiej stacji badawczej dobitnie to uprzytamnia. Pomiędzy wysłannikami Ziemi, a tym, co chcieliby oni zbadać, zrozumieć i w perspektywie — uczynić „bliskim”, jest rozległa, a absolutnie niezbędna, sfera urządzeń i rozwiązań technicznych. Technika pośredniczy nie tylko w badaniach, ale po prostu zapewnia przeżycie w otoczeniu, które nie jest naturalnym środowiskiem człowieka. A wkrótce okaże się, że również wielowiekowe uwarunkowania kulturowe staną się problemem w rozumieniu tego, co radykalnie inne. Tak w warunkach epoki

lotów kosmicznych aktualizuje się i ujawnia dawna opozycja „natura” — „kultura”.

Poznanie Solaris jest niewątpliwie zadaniem należącym do kompetencji nauk przyrodniczych. Ale samo przystąpienie do niego jest możliwe jedynie pod warunkiem zastosowania wyrafinowanych środków technicznych. Lem uświadamia czytelnikowi ograniczoność, zdawałoby się wszechmocnej, techniki badawczej, pokazując jej niewspółmierność z bezpośrednim, całkowicie nietechnicznym działaniem oceanu, wobec którego bezradne jest wszystko, co człowiek wymyślił i skonstruował. W działalności technicznej, także w planowaniu ekperymentów naukowych przy użyciu skomplikowanej aparatury, jest uprzedzający wyniki osąd rzeczywistości. Tymczasem nie mamy gwarancji, że przyjęte przez naukę metody sprawdzą się w każdych warunkach, względem dowolnego obiektu badawczego. Akceptowane teoretycznie granice adaptacji tak rozumianych metod i technik mogą okazać się niewystarczające. W takiej sytuacji, w której Lem umieszcza swoich bohaterów, próbie podlega już nie tylko pomysłowość badacza, nie tylko sprawność metod i urządzeń, ale przede wszystkim sama filozofia poznania, stosunek człowieka do świata. Może bowiem okazać się, podpowiada czytelnikowi autor, że sfera kultury i techniki przyzwyczaiła nas do takich reakcji na rzeczywistość, do stawiania tylko takich pytań, które mieszczą się w akceptowanej przez nas wizji świata. A ta nie jest przecież czymś, czego prawdziwość byłaby automatycznie gwarantowana, lecz wymaga stałej kontroli umysłu. Także odwagi w stosunku do rzeczywistości — wtedy, gdy odkrywamy w niej coś dla nas kłopotliwego, coś, co burzy nasze nawyki myślowe.

W kosmicznej skali powieści Lema realizuje się przeciwstawienie tego, co trzeba przezwyciężyć jako już niewystarczające, coś, co bardziej wiąże i ogranicza, niż pozwala na zrozumienie i dalszy rozwój, na rzecz tego, co obiecuje nowe możliwości, a przede wszystkim uwolnienie od dotychczasowych ograniczeń i wypracowanie wizji świata adekwatnej do „natury” w jej pierwotnym znaczeniu. Także na tym, a nie tylko na fizycznym zawłaszczaniu nowych obszarów świata, polega mechanizm przesuwania granicy między „bliskim” i „dalekim”, ustawicznie działający w cywilizacji, ale radykalnie usprawniony dopiero w jej fazie naukowo-technicznej. Motywacja tego procesu ma dwa czynniki: ogólnocywilizacyjny i osobowy. Uświadomienie niezbieżności, a nawet potencjalnie konfliktowego charakteru tych czynników, dzięki powieściowej fabule i sposobowi przedstawienia bohaterów, to zasługa Lema. W jego powieści astronautyka poczyniła niezwykle postępy w umożliwieniu człowiekowi lotów do gwiazd (czytelnik wnioskuje musi o tym z drobnych wzmianek narracyjnych, *Solaris* daleka jest bowiem od konwencji historii przyszłości), ale nie oznacza to wcale, że obszary fizycz-

nie dostępne stały się tym samym „bliskie”, poddane jego pewnemu i jednoznaczному rozpoznaniu. Są takie momenty w rozwoju cywilizacji, kiedy niemożliwe jest już rutynowe przekształcanie tego, co nowe, w to, co swojskie. Sytuacja wymaga wtedy decyzji bardziej radykalnych.

Swojskie — Obce

Kategorie „swojskości” i „obcości” można interpretować jako kulturowe charakterystyki podstawowej opozycji przestrzennej: „dalekie” — „bliskie”. Ta bowiem, jeżeli jej członów nie traktować metaforycznie, wymaga zawsze jako swej podstawy określonej przestrzeni realnej, fizycznej. W swoim objaśnianiu świata może zresztą ograniczyć się do niej. Tej wymierności brakuje opozycji „swojskie” — „obce”, ponieważ podstawą tego zróżnicowania przestrzeni jest zawsze czyjś punkt widzenia, zabieg identyfikacji połączony z postawą odrzucenia. „Swojskie” bądź „obce” może być wyłącznie coś dla kogoś ze względu na określone (sformułowane i akceptowane) bądź stosowane intuicyjnie) kryteria. Opozycja ta ma zawsze ściśle określony sens kulturowy, a w realnej przestrzeni geograficznej, w której współistnieją różne kultury, granice odwołujących się do nich przeciwstawięń będą się krzyżować, zawłaszczając w sposób nieraz niezmiernie skomplikowany te same miejsca, waloryzować je na przeciwstawne sposoby.

Niezwykła planeta reprezentuje w powieści Lema to, co obce, a co człowiek, zgodnie z wielowiekową praktyką, zamierza uczynić „swoim” na drodze poznania naukowego. Wskutek swojej niedostępności i niedocieczności Solaris staje się wręcz symbolem rzeczywistości, co umożliwi pisarzowi efektowne uświadomienie interesujących go problemów filozoficznych, bardziej jednak z zakresu teorii poznania niż ontologii.

Oryginalność Lema polega na tym, że rezygnując z łatwych, a przecież semantycznie nośnych, rozwiązań, z narzucenia na sytuacje przedstawiane w swoich powieściach stereotypów, w całej swojej twórczości obstawał przy autonomiczności tego, co swoje i tego, co obce. Znalazło to wyraz już we wczesnym *Człowieku z Marsa* jako przeświadczenie o całkowitej obcości cywilizacji kosmicznych. Przekonaniu temu, które stanowi istotny składnik jego sceptycyzmu poznawczego, dawał później wyraz zwłaszcza w tych powieściach, w których jego bohaterowie świadomie i dobrowolnie rezygnowali z ingerencji w obcoplanetarne społeczeństwa (*Eden*, „*Niezwyliczony*”). Zdaniem pisarza między „swoim” i „obcym” jest przepaść, której nie da się przekroczyć bezboleśnie i bez istotnego uszczerbku dla jednej bądź drugiej strony. Poznanie może od nas wymagać również rezygnacji z intelektualnego zrozumienia tego, co radykalnie inne.

Solaris to kolejny krok Lema w reinterpretacji opozycji „swojskie” — „obce”. Jej założenie czytelnik innych utworów tego pisarza zna dobrze. Ale w tej powieści to „swojskie” okazuje się w istocie „obce” dla bohaterów. Okazuje się, że dla uczonych wysłanych przez ziemską cywilizację po to, by poszerzyć jej granice, największą zagadką i źródłem problemów są oni sami. A przynajmniej niektórzy z nich, jak Kris Kelvin, rozumieją właśnie dzięki temu, co „obce”, że „nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. [...] Nie wiemy, co począć z innymi światami. Wystarczy nam jeden, a już się nim dławimy...”⁴

Zamknięte — Otwarte

Ta opozycja przestrzenna wydaje się w pierwszej chwili oczywista. Wyraźne są odpowiadające jej sfery świata przedstawionego powieści. Jednocześnie funkcjonalne jest ich emocjonalne nacechowanie. A wreszcie przypisane są im określone wartości. Rozpoczynając bezpośrednie poznanie Wszechświata, człowiek przewyciężył zamknięcie Ziemi. Wyszedł od tego, co znane, ku temu, co nieznanne, na drogę fascynującej przygody. Jest to cywilizacyjna konieczność, i jest to sprawdzian zarówno dla bohaterów powieści, jak i dla ludzkości. Ale taka konkretyzacja omawianej opozycji właściwa jest tylko wtedy, gdy będziemy czytać *Solaris* jako powieść o tematyce astronautycznej. Powieść Lema, będąc również nią, jest przecież jednak tematycznie i problemowo bardziej złożona.

Drugą opozycję tych kategorii przestrzennych tworzą motywy stacji solaryjskiej i planety. Stacja także jest przecież przestrzenią zamkniętą przeciwstawioną otwartości planety i Kosmosu. Jest ładem, przynajmniej potencjalnie, jaki tworzy człowiek, chcąc uzyskać oparcie w działaniu na nowym dla siebie obszarze. Jest przyczółkiem tego, co bliskie i swojskie. Jest w jakimś sensie streszczeniem i symbolem cywilizacji. To techniczne zamknięcie człowieka w enklawie cywilizacji ziemskiej w niezmierzonej „obcości” Kosmosu okazuje się w powieści znakiem zamknięcia poznawczego i duchowego. Uwarunkowanie przez kulturę i z niej wyprowadzone pryncypia poznania naukowego mogą okazać się przeszkodą, zamykającą przed człowiekiem drogę do prawdy. Będzie tak zawsze wtedy, gdy nie potrafi on zdobyć się na otwartość intelektualną i duchową, i zgodzić się, by poddać rewizji nawet najtrwalsze swoje przyzwyczajenia intelektualne, dogmaty nauki. To przesłanie ważne nie tylko w fabularnej sytuacji powieści Lema.

⁴ Tamże, s. 114-115.

Zewnętrzne — Wewnętrzne

Ten niejednoznaczny charakter opozycji „zamknięte” — „otwarte” jest skutkiem niesamodzielności tej relacji. Znaczy ona tylko w powiązaniu z relacją inną: „zewnętrzne” — „wewnętrzne”. Zamkniętość poznawcza tego, z czym zmuszony jest zmierzyć się człowiek, a co wydawało się być horyzontem nowej otwartości, okazuje się pochodną uznania za domenę całkowitej swojskości tego, co wewnętrzne. Okazuje się tymczasem, że to właśnie to, co człowiek nosi w sobie, co go stanowi w wymiarze kulturowym, może być przyczyną niepowodzenia w poznaniu tego, co zaskakująco nowe.

Poznanie naukowe, loty kosmiczne — tematyczne dominanty pisarstwa Lema, są przejawami działania w sferze tego, co zewnętrzne. Tymczasem bohaterowie jego powieści cierpią na brak wiedzy o innych, nawet bliskich osobach i o sobie samych. Usiłują zrozumieć świat, podczas gdy mają kłopoty z samymi sobą. W najbardziej spektakularny sposób stan ten uświadamia samobójstwo Harey w wyniku nieporozumień z Kelvinem. To jest prehistoria, ale i symboliczne uzasadnienie niepowodzenia misji bohatera *Solaris*. W „*Niezwykłym*” jest motyw, który tę prawdę dobitnie uzmysławia: jeden z bohaterów, w nieoczekiwany nawet dla samego siebie sposób, uświadamia sobie, że nie wie nic o człowieku, pod którego rozkazami przemierzał Kosmos, a to, co sobie właśnie uświadomił, przeopojone jest smutkiem poczucia wyobcowania:

Rohan pojął wtedy jak w olśnieniu, że w ogóle nie zna Horpacha, pod którym służył już czwarty rok. Nigdy nie przyszło mu do głowy zastanowić się, czemu w kajucie astrogatora nie ma niczego osobistego, żadnej z tych rzeczy drobnych, czasem zabawnych albo naiwnych, które ludzie zabierają w przestrzeń jako pamiątki dzieciństwa czy domu. Wydało mu się w tej chwili, że zrozumiał, dlaczego Horpach nic nie miał, czemu brak było na ścianach jakichś starych fotografii, ukazujących twarze bliskich, którzy zostali na Ziemi. Nie potrzebował nic takiego, bo cały był tutaj i Ziemia nie była mu domem⁵.

Bohaterowie Lema uosabiają tę możliwość, kiedy to człowiek tak dalece poświęca się poznaniu świata, że zapomina o zadaniu poznania siebie. Ignoruje w ten sposób własne przeznaczenie, które jest zawsze bogatsze niż stan bycia specjalistą w ściśle określonej dziedzinie. Porządkując intelektualnie obraz świata, zapomina o konieczności uporządkowania siebie. Nawet w naj-

⁵ S. Lem, „*Niezwykły*”, w: tenże, *Opowiadania wybrane*, Kraków 1978, s. 402.

prostszy znaczeniu tego zarzutu, że staje się jednostronny. Dostosowując metody i środki poznania do świata rzeczy, przestaje dostrzegać innych. Wydaje mu się, że sam dla siebie nie jest już problemem, że określone koncepcje naukowe wyjaśniły w tym zakresie wszystko, co niezbędne. Z takim uproszczonym sposobem rozumienia człowieka Lem rozprawia się w swoich utworach. W *Solaris* czyni to w sposób szczególnie dojmujący. Ocean materializuje myśli, sny i wyobrażenia bohaterów, czyli niejako stawia im przed oczy część ich samych. Klucz do zrozumienia Wszechświata znajduje się nie tylko na Ziemi, ale i we wnętrzu człowieka. Poznanie samego siebie jest warunkiem poprawnego odniesienia się do świata. Czy odniesienia poznawczo skutecznego? Tego zagwarantować nie może nikt ani nic. Bohaterowie książek Lema przemierzają Kosmos, by się o tym przekonać, ale Kelvin w *Solaris* jest bliżej tej prawdy niż którykolwiek z nich.

Materialne — Duchowe

Odesłanie człowieka do poznania samego siebie zmienia radykalnie hierarchię rzeczywistości. To, co wewnętrzne, duchowe, odzyskuje prymat nad poznaniem świata materialnego. Lem pokazuje przekonująco, że jednym z warunków obiektywizmu naukowego uczonego jest świadomość siebie, uwzględnienie uwarunkowań kulturowych, na przykład światopoglądowych, a nawet możliwości wprowadzenia do procesu poznawczego zniekształceń wynikających z czysto subiektywnych przeżyć i myśli. Poznanie rzeczywistości, w jakiegokolwiek zresztą dziedzinie i w każdym wymiarze (może to być, jak w *Głosie Pana*, ziemski instytut badawczy), nie jest zadaniem czysto przedmiotowym. Angażuje człowieka nie tylko emocjonalnie, ale zmienia jego obraz świata i wyobrażenie o sobie samym. Wysłannicy ludzkości, jakimi są członkowie załogi solaryjskiej stacji badawczej, przybyli w ten zakątek Kosmosu wyposażeni zgodnie z możliwościami technicznymi ich świata najlepiej jak tylko można. Ale są odpowiednio wyposażeni tylko do zbadania tego, co materialne. Tymczasem problemy, jakie przed nimi stają, każą im zwrócić się ku sobie, zrozumieć siebie, przyznać do tego, o czym chcieliby niejednokrotnie zapomnieć.

W końcu XX wieku w metodologii nauki pojawiło się pojęcie „human factor” na oznaczenie czynnika podmiotowego w poznaniu. Lem posuwa się nawet jeszcze dalej: nauka jest taka, jacy są ludzie, którzy ją uprawiają. W powieści historia fikcyjnej nauki — solarystyki, odczytana pod tym kątem, a nie jako wirtuozeria pomysłowości autora, jest doskonałym dowodem tej tezy. Ponieważ wzorcem nauki uprawianej przez bohaterów powieści tego pisarza jest pozytywistyczne, scjentyistyczne jej rozumienie, zasad-

na będzie interpretacja, że *Solaris* jest także krytyką tego wzorca. A taka wątpliwość nie jest już rzeczą praktyki badawczej, lecz zadaniem dla filozofii nauki. Lem wierzy, że nauka jest niezastąpionym sposobem poznania świata. Ale widzi też jej ograniczenia. Zarówno te, które wynikają z kulturowych (najszerzej rozumianych) uwarunkowań człowieka, jak i te, które są skutkiem jednostronności wynikającej z akceptowania określonego jej wzorca. Nie proponuje łatwych recept metodologicznych, ale w losach swoich bohaterów ukazuje przejmujące skutki takiego stanu rzeczy.

Czytelnik, któremu nie wystarczy krytyczny aspekt poglądów Lema na naukę, może sam zastanowić się nad tymi problemami. Będzie w tym naśladowcą myślących bohaterów powieści i uczniem samego pisarza. Na tej drodze pójść jednak musi dalej od nich wszystkich.

Fizyczne — Metafizyczne

Materialistyczne kierunki w filozofii także sferę duchowości człowieka interpretowały w kategoriach fizycznych, jako proste przedłużenie i skomplikowanie procesów fizycznych zachodzących w materii. Tak więc rozpatrywana wcześniej opozycja „materialne” — „duchowe” wcale nie musi w objaśnianiu świata i człowieka oznaczać wykroczenia poza sferę fizyczności. Fantomy pojawiające się w wyniku działalności solaryjskiego oceanu zdają się nawet taką koncepcję potwierdzać: są przecież materializacjami składników psychiki członków zespołu badawczego, ich pamięci i fantazji. Główny bohater utworu, już po dramatycznych przeżyciach z Harey, wydaje się z taką interpretacją pogodzony, myśli przecież:

Każdy z nas wie, że jest istotą materialną, podległą prawom fizjologii i fizyki i że siła wszystkich razem wziętych naszych uczuć nie może walczyć z tymi prawami, może ich tylko nienawidzić⁶.

A jednak taka, jednoznacznie materialistyczna interpretacja sytuacji bohaterów powieści i reprezentowanej przez nich pozycji ludzkości wobec Wszechświata nie jest w stanie oddać pełni znaczeń *Solaris*. Jest przede wszystkim zbyt słaba w mocy objaśniającej niezwykłość tego, co stało się udziałem Kelvina i jego uczonych kolegów. Nie chodzi jednak tylko o to, co indywidualne, wręcz osobiste. Choć i tu bohater wyznaje: „Nie wiedziałem nic, trwając w niewzruszonej wierze, że nie minął czas okrutnych cudów”⁷. Chodzi zwłaszcza o ocenę faktu napotkania w Kosmosie przez ziemską cy-

⁶ S. Lem, *Solaris*, dz. cyt., s. 315-316.

⁷ Tamże, s. 317.

wilizację niedającego się pojąć fenomenu, który chociaż niewątpliwie materialny, skłania do refleksji o sprawach najbardziej podstawowych, filozoficznie pierwszych, i to bez przesadzania czegokolwiek w punkcie wyjścia. Nie darmo ocena tego faktu w perspektywie ogólnoludzkiej, będąca swoistym podsumowaniem dotychczasowych wysiłków nauki w celu zrozumienia niezwykłej planety, w przemyśleniach Kelvina, który usiłuje znaleźć cokolwiek pewnego i niepodważalnego, brzmi:

Jesteśmy, być może, w punkcie zwrotnym dziejów [...]. Samo istnienie myślącego kolosa nigdy już nie da ludziom spokoju. Choćby przemierzyli Galaktyki, choćby związali się z innymi cywilizacjami podobnych do nas istot, Solaris będzie wiecznym wyzwaniem, rzuconym człowiekowi⁸.

Akceptacja rzeczywistości taką, jaka jest, oraz uznanie, że nieustawianie w wysiłkach jej poznawania jest właściwą akceptacją tej konsekwencją, to znamiona realizmu poznawczego, od którego w ogóle zaczęło się oswajanie świata przez intelekt człowieka. Otwiera to perspektywę nieporównanie szerszą i dalszą niż ta, którą w historii solarystyki dostrzega sam bohater, gdy referując stan badań planety stwierdza, że najbardziej śmiało hipotezy „wydobyły z grobu i ożywiły jeden z najstarszych problemów filozoficznych — stosunku materii i ducha”⁹. On sam od razu uściślił wtedy rozumienie „ducha” jedynie jako tego, co sam był w stanie przyjąć i zrozumieć — jako świadomości. U kresu obserwowanych doświadczeń, deklarując się jako epistemologiczny realista, bo tak jednak trzeba zinterpretować cytowany wcześniej fragment o Solaris jako wyzwaniu dla człowieka, pozostaje otwarty na konsekwencje nowych doświadczeń i przemyśleń. Nie wie, że znalazł się blisko takiego pojmowania metafizyki, które u początków europejskiej filozofii charakterystyczne było zwłaszcza dla Arystotelesa:

Nauki [...] o świecie, przyrodzie, roślinach i zwierzętach nazywano zgodnie z ówczesną tradycją PERI PHYSEOS lub krótko TA PHYSIKA. To wszystko zaś, co jest „poza” — META — zasięgiem tychże nauk i stanowi podstawę ich rozumienia, a więc co stanowi ogólną teorię rzeczywistości, nazywano [...] TA META TA PHYSIKA¹⁰.

⁸ Tamże, s. 265-266.

⁹ Tamże, s. 38-39.

¹⁰ A. M. Krapiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1985, s. 27.

Ze zgiełku konkurencyjnych interpretacji tego, co fizyczne, wyszedł z intuicyjnym oczekiwaniem na zrozumienie czegoś bardziej podstawowego, co kazałoby inaczej spojrzeć na wszystkie dotychczasowe wysiłki — w odniesieniu do *Solaris*, ale i do samego siebie. Szukając tego czegoś, zadał samym przyjęciem tej postawy pytanie w istocie swej metafizyczne. Jest to postawa, jeszcze nie myśl, obiecująca. A w interpretacji i ocenie powieści — moment najważniejszy. W końcowej bezradności i oczekiwaniu Kelvina powieść Lema osiąga punkt kulminacyjny jako wypowiedź autora na temat poznawczych możliwości człowieka. Przestrzeń rzeczywistości materialnej domaga się od człowieka rewizji podstaw poznania. To, co miało być jeszcze jednym etapem dobrze znanego procesu, okazuje się wymaganiem zupełnie nowej jakości.

* * *

Organizacja przestrzeni w *Solaris* polega na wykorzystaniu przez autora serii podstawowych opozycji kulturowych. W powieści Lema podlegają one jednak oryginalnej semantyzacji. Zostają podporządkowane nie tylko potrzebom wynikającym z kreacji innego świata, ale przede wszystkim konieczności wyrażenia przemyśleń pisarza na temat poznania świata, roli w nim nauki, człowieka, który usiłuje zrozumieć, jakie jest jego miejsce w bycie. Odejście od konwencjonalnych znaczeń i wartości, przypisywanych typowym opozycjom przestrzennym, jest tu miarą jego wysiłku artystycznego i myślowego. A czytelnicy tej powieści odkryli już dawno, że także atrakcyjności, która przyciąga wyobraźnię zmienia w przyciąganie myśli.

Dr hab. **Andrzej Stoff**, prof. UMK, kierownik Zakładu Teorii Literatury w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.